

Janina Hajduk-Nijakowska  
Instytut Polonistyki i Kulturoznawstwa  
Uniwersytet Opolski

## Huta zapamiętana

### Narracje wspomnieniowe o Hucie Małapanew w Ozimku

#### Abstract

Metallurgical settlements that had been springing up since 1754 nearby the Ozimek Steelworks in the Opole region were mainly a source of workforce. The development of metallurgical industry in the valley of the Mała Panew River was at the same time a process of progressing modernisation and urbanisation of the region. The site of the steelworks – a national and ethnic borderland – was at the same time a place symbolically seized throughout centuries. However, a violent demise of the steelworks in the 1990s marked the beginning of painful changes for the inhabitants.

The author attempts to discover the experiences of people working at the steelworks, to recreate the “living memories” of the steelworks’ history, of what it used to be and of what it is now for the people living there. She finds some surviving traces of reflections and stories relating to this place to reveal how the metallurgical tradition is revived and promoted nowadays. All this is possible thanks to the local enthusiasts that are the *genius loci* of this place.

**Key words:** metallurgical settlements, “Małapanew” Steelworks, recollections

\*\*\*

Osady hutnicze powstające od 1754 roku obok Huty w Ozimku na Opolszczyźnie służyły pozyskiwaniu pracowników. Rozwój hutnictwa w dolinie rzeki Mała Panew to jednoczesny proces postępującej modernizacji i urbanizacji regionu. Miejsce lokalizacji huty – pogranicze państwowe i etniczne – stanowiło jednocześnie przestrzeń zawłaszczaną symbolicznie w toku dziejów. W latach 90. XX wieku nastąpił jednak gwałtowny upadek huty, który zapoczątkował bolesne dla mieszkańców zmiany.

Autorka stara się poznać doświadczenia ludzi tam pracujących, odtworzyć „przeżywane w pamięci” dzieje huty, czym była i jest ona dla ludzi żyjących w owej przestrzeni. Dociera do zachowanych śladów refleksji, do narracji związanych z tym miejscem, by wykazać jak w teraźniejszości odzyskuje się i promuje hutniczą tradycję. A dzieje się to głównie za sprawą lokalnych pasjonatów, którzy tworzą *genius loci* tego miejsca

**Słowa kluczowe:** osady hutnicze, huta „Małapanew”, narracje wspomnieniowe

Data wpływu: 31.10.2014

Data akceptacji: 01.07.2015

Huta Małapanew w Ozimku na Opolszczyźnie jest najstarszym ośrodkiem hutniczym w Polsce. Rozwijała się przez wieki, obrastała osiedlami hutniczymi w dolinie rzeki Mała Panew, a z czasem powstało przy niej także miasto. W latach 80. XX wieku huta zatrudniała ponad osiem tys. pracowników. Jednak w procesie transformacji ustrojowej i restrukturyzacji przemysłu stopniowo zaczęła chylić się ku upadkowi, a w 2002 roku oficjalnie postawiono hutę w stan upadłości. Obecnie funkcjonuje już resztkami sił, zatrudnia zaledwie 500 pracowników, a osiedle hutnicze stało się sypialnią mieszkańców pobliskiego Opoła.

Celem artykułu jest rekonesans badawczy związany z funkcjonowaniem pamięci o hucie, kultywowanej w społeczności lokalnej i współtworzącej emocjonalną, „przepracowywaną” wspólnotę pamięci. Wstępne uporządkowanie pozyskanych opowieści wspomnieniowych, wspomaganých aktywnością lokalnych pasjonatów i historyków amatorów oraz odszukanych w archiwum rękopisów wspomnień byłych pracowników huty, odwołujące się do teoretycznych założeń badania współczesnej kultury typu ludowego, uzasadnia, zdaniem autorki, potrzebę rozwinięcia tego projektu i kontynuowania badań terenowych.

### Rozwój osadnictwa hutniczego w dolinie Małej Panwi

W dniu 1 marca 1753 roku król Prus Fryderyk II Wielki – po zdobyciu Śląska (w tzw. drugiej wojnie śląskiej), który wówczas należał do korony austriackiej – podpisał rozporządzenie nakazujące rozpoczęcie budowy huty w lasach pomiędzy Krasiejowem a Schodnią, zaledwie 3 mile od Opoła. W dokumencie tym czytamy: „aby znajdujące się w Górnośląskim lesie, pod zarządem Urzędu w Opolu, nad rzeką Mała Panew oraz innych tamtejszych okolicach wokół Kluczborka, odkryte złoża rudy darniowej nie pozostały bez pożytku”<sup>1</sup>. Najstarsze wzmianki o kuźnicach na Górnym Śląsku sięgają jednak XIV i początków XV wieku<sup>2</sup>, a Walenty Roździeński już w 1612 roku w poemacie o hutnictwie pt. *Officina ferraria abo huta y warstat z kuźniami szlachtetnego dzieła żelaznego* wymienił też siedem „najsławniejszych szląskich kuźnic” nad Małą Panwią, które nazywano „małpadewskimi” („Wszakóż w księstwie opolskiem nad te wszystkie szląskie kuźnice najśławniejsze już są małpadewskie”<sup>3</sup>).

Królewska Huta Malapane powstała na miejscu młyna wodnego należącego do chłopca o nazwisku Ozimek, które to nazwisko zostało już na stałe skojarzone z tym miejscem i przetrwało w obiegu potocznym. Jak wykazał językoznawca ks. Piotr Gołąb, nie tylko mieszkańcy, ale i osadnicy mówili po prostu, że idą „na Ozimek”<sup>4</sup>, stąd i rozwijające się z czasem wokół huty osiedle, jak i samo miasteczko, nazwano Ozimkiem.

<sup>1</sup> Juros 2010, s. 34.

<sup>2</sup> Zob. Kwak 1980, s. 5; Juros 2012, s. 10-15.

<sup>3</sup> Roździeński 1936, s. 38.

<sup>4</sup> Gołąb 1929, s. 26-29. Warto w przywołanym tekście zwrócić uwagę na opis robotników podążających do huty pieszo lub na rowerach.

Oczywiście, królowi Prus Fryderykowi II zależało na silnym połączeniu Śląska z Prusami i wytwarzaniu na miejscu materiałów wojennych (głównie amunicji, a później też armat), wszak walki z Habsburgami o Śląsk jeszcze się nie zakończyły. Wykonanie tego zadania nie było proste, przede wszystkim trzeba było „ściągnąć” specjalistów do pracy w hucie i dlatego rozpoczęto zakładanie osad robotniczych. Według Konrada Mientusa wyglądało to następująco:

Zabudowania młyna zostały rozebrane i we wsi Schodnia na królewski rozkaz odbudowane. Plan budowy przewidywał dwa wielkie piece i jeden piec do fryzowania. Dookoła były jednak wielkie lasy, bagna i daleko do siedlisk ludzkich. Wtedy król zdecydował wysłać swoich żołnierzy z Brzegu i Oławy, którzy potrafili pracować jako cieśle i murarze. Odniosło to widać skutek, skoro w sierpniu 1754 roku zapalono tu pierwszy wysoki piec<sup>5</sup>.

Nabór do pracy w hucie obejmował cały Górny Śląsk, ziemie niemieckie i czeskie. Pierwszą oficjalną kolonię dla robotników huty, jak podaje ks. Gołąb, założono w 1769 roku koło miejscowości Schodnia, a nazwano ją *Hüttendorf*. „Wśród ludności polskiej nazwa niemiecka się nie przyjęła wcale – najlepszy znak, że [nazwa] polska istniała przed powstaniem kolonii”<sup>6</sup>.

Daleko w lesie szczyrzykowski tkwią Niwki, przez Niemców w r. 1770 założona kolonia [...] przez nich Tempelhof nazwana; ludność polska okolicy nie używała nigdy nazwy niemieckiej, choć ją znała – dopowiada ks. Gołąb<sup>7</sup>.

Stopniowo powstawały kolejne osiedla dla pracowników. Hrabia Friedrich Wilhelm von Reden, nadzorujący rozwój huty, przygotował projekt budowy takich osiedli.

Każdej rodzinie planowano przydzielić morgę ziemi miary wrocławskiej na założenie ogrodu warzywnego. W 1781 roku król wydał zezwolenie na założenie kolonii robotniczej i przyznał na ten cel specjalny fundusz, z którego na budowę domu rodzinnego miało przypaść 70 talarów, a dwurodzinnego 140 talarów. Do budowy domków pozwolił także użyć drewna z lasów państwowych. Miejsce pod zabudowę wytyczono wzdłuż drogi z Ozimka do Jedlic, niedaleko jedlickiej huty. Kolonię nazwano Antoniów<sup>8</sup>.

Zamieszkali w niej głównie koloniści z Niemiec, a także z Austrii, Czech i z ziem polskich. Jednak, jak podaje Konrad Mientus:

<sup>5</sup> Mientus 2004, s. 3.

<sup>6</sup> Gołąb 1938, s. 3.

<sup>7</sup> Ibidem, s. 6.

<sup>8</sup> Kwak 1980, s. 14.

[...] 8 lutego 1782 roku było dopiero 20 kolonistów, 40 dopiero w 1787 r. Zajmowali się wyrębem drzewa, 29 pracowało w hucie, żeby zapewnić jej regularny dopływ węgla drzewnego. Kolonistom wyznaczono roczny limit – 200 sążni, jakie musieli hucie dostarczyć. Za wierność hucie i wydajną pracę, zwolnieni byli od pełnienia służby wojskowej, nie musieli przyjmować wojska na kwaterę i nie musieli płacić podatku. Każda rodzina też otrzymała po 2 morgi pola ornego i 1 morgę łąki na własny użytek<sup>9</sup>.

Pamięć o tym mocno utrwałała się w przekazach rodzinnych, skoro w 2009 roku emerytowany hutnik tak oto mówił o tamtych o dawnych czasach:

U nas na wsi dawniej życie było inne. Teraz mało kto uprawia pole. Kiedyś część robotników Huty Małapanew, która mieszkała na wsi dostawała ziemię do uprawy. Przywiązywała ona pracowników do huty i przyczyniała się do tego, że z czasem wykształcił się typ pracownika, którego można nazwać taki robotnik-rolnik. Choć babka się kiedyś żaliła, że uprawą ziemi zajmuje się głównie ona i dzieci<sup>10</sup>.

W 1819 roku mieszkało w Antoniewie już 208 osób. Wśród osadników sprowadzonych do pracy w hucie byli także Holendrzy, a nawet Anglicy i Szkoci<sup>11</sup>. Prócz nielicznych specjalistów do wytopu żelaza w hucie zatrudniano głównie ludność miejscową, bo czynność ta nie wymagała specjalnego przygotowania. Mieszkańcy okolicznych wsi zajęli się również dowozem do huty rudy darniowej, a w lasach wypalali węgiel drzewny. Wszystkie te działania w znaczący sposób zmieniły miejscowości w dolinie Małej Panwi. Co więcej, aby zapewnić dostateczną ilość rąk do pracy w rozwijających się filiach huty, zabiegano w Wyższym Urzędzie Górniczym we Wrocławiu o uwolnienie okolicznych chłopów z poddaństwa. Urząd zgodził się w 1784 roku na wykupywanie chłopów z poddaństwa, ale „pod warunkiem podjęcia przez nich pracy w hucie przy wyrębie i wypalaniu węgla drzewnego”<sup>12</sup>.

Do roku 1859 surowiec do huty wożono trzema furmankami dwa razy w tygodniu z miejscowości Schodnia i Krasiejów – twierdzi Józef Jonczyk (opierając się na notatkach swego zmarłego ojca). Podobnie z wyrobami hutniczymi. Odlewy wożono wozami konnymi do Opoła, a stamtąd barkami do Szczecina<sup>13</sup>.

Wszystkie drogi, które prowadziły do [...] huty Małapanew można by nazwać drogami żelaznymi, bowiem po tych drogach ze wszystkich stron dowożono rudę darniową oraz

<sup>9</sup> Mientus 2001, s. 23.

<sup>10</sup> Borecka 2009, W. 2.

<sup>11</sup> Zob. Juros 2012, s. 18.

<sup>12</sup> Kwak 1980, s. 11.

<sup>13</sup> A 622, vol. 25, J. Jonczyk.

transportowano gotowe wyroby hutnicze. Stary szlak handlowy, którym kupcy przewozili np. sól z Krakowa do Wrocławia – biegł przez las, leżący między Ozimkiem, Dańcem i Dębską Kuźnią. To już prawie legendarny szlak, który się zwiężył, albo już prawie zniknął<sup>14</sup>.

Napływ nowych osadników w 2 połowie XIX wieku (z Niemiec i Czech) zmienił także strukturę wyznaniową ludności mieszkającej wokół huty; z czasem ewangelicy stanowili już liczną grupę wiernych, co doprowadziło do utworzenia w 1768 roku w Ozimku parafii ewangelickiej, a w 1821 roku wybudowano tam kościół ewangelicki. Rozwój osadnictwa wokół huty wpłynął na rozwój cywilizacyjny regionu. W połowie XIX wieku przystąpiono do budowy linii kolejowej z Opola do Tarnowskich Gór, skąd miała być dowożona wysokowartościowa ruda żelaza. Linia ta miała przebiegać przez Szczedrzyk, ale „mieszkańcy sprzeciwili się temu, mówiąc: *my nie chcemy, żeby takie diabelstwo tu jechało, smrodziło i nasze bydło nam straszło*. Kolej żelazną wybudowano, ale poprowadzono ją przez Dębską Kuźnię a nie przez Szczedrzyk<sup>15</sup>. Uroczyste otwarcie linii kolejowej odbyło się 28 stycznia 1852 roku. Obok torów poprowadzono linię telegrafu(!). Z kolei po I wojnie światowej z inicjatywy kierownictwa huty sfinansowano elektryfikację wszystkich wsi przylegających do rzeki Mała Panew.

Rozwój hutnictwa w XIX wieku, rozbudowa i modernizacja Królewskiej Huty *Malapanie* i jej filii w dolinie rzeki, powstawanie hut prywatnych z małymi okalającymi je koloniami i osadami dla robotników, współcześnie pieczołowicie zinventaryzował Józef Tomasz Juros, który – przemierzając tereny dawnego zagłębia hutniczego – stwierdził, nie bez żalu, że jedynie Huta *Małapanew* w Ozimku pozostała symbolem rozwoju hutnictwa w dolinie Małej Panwi:

Poza hutą w Zawadzkiem i fabryką w Osowcu, nic już nie potwierdza istniejącego tu kiedyś potężnego zagłębia hutniczego. Nie ma śladu po piecach w Dobrodzeniu i Poliwodzie. W gminie Kolonowskie tylko najstarsi mieszkańcy potrafią jeszcze odtworzyć lokalizację hut Renarda, Kowolowskiej i Kolonowskiej. Na Rogołowcu już tylko najbaczniejsze oko obserwatora dostrzeże resztki zapory, która kiedyś napędzała koła wodne tamtejszej huty. O hutnictwie Kielczy i Żędowic, na terenie gminy Zawadzkie dawno już zapomniano<sup>16</sup>.

Dzisiaj dawne kolonie i osady robotnicze wybudowane w pobliżu Huty *Malapanie* i jej filii, to wsie wokół Ozimka, często z nowymi już mieszkańcami: Daniec, Biestrzynnik, Chobie, Jedlice (robotnicze osiedle powstało w 1775 roku), Krzyżowa Dolina, Dylaki, Niwki, Mnichus, Spórok, Dębska Kuźnia (w której w 1783 roku wybudowano filię huty).

<sup>14</sup> Mientus 2001, s. 38.

<sup>15</sup> Ibidem, s. 37.

<sup>16</sup> Juros 2012, s. 36.

Architekt, analizując współcześnie zabudowę osiedli hutniczych w dolinie Małej Panwi, sformułował następujący wniosek:

Tylko te miejscowości, w których po przełomie technologicznym utrzymano produkcję przemysłową stały się ośrodkami miejskimi (Kalety, Zawadzkie, Kolonowskie, Ozimek). Wszystkie pozostałe miejscowości położone nad Małą Panwią mają status wsi. Zatrzymuje się tu niejako czas. Z powodu braku źródeł utrzymania innych niż przemysł, na wsiach nie wyburza się starej zabudowy, ale próbuje się ją wykorzystać jak najdłużej. Od tego czasu małopanewski krajobraz pozostaje prawie niezmieniony. Dopiero w ostatnich latach obserwuje się istotne zmiany krajobrazu, związane głównie z zabudową mieszkaniową i rekreacyjną<sup>17</sup>.

Wyjątkiem jest Krasiejów, najstarsza wieś w gminie, obok której w 1767 roku powstała filia huty z piecem do produkcji broni, ale nie z tego powodu jest dzisiaj słynna w świecie, a z odkrycia w tym miejscu w latach 80. XX wieku licznych szkieletów dinozaurów i odtąd jest unikatową atrakcją turystyczną (ze Złotym Certyfikatem) z dwoma muzeami paleontologicznymi i dużym Dinoparkiem.

### Huta zapamiętana

Uwzględnienie współczynnika humanistycznego w interpretowaniu zjawisk społecznych, związanych z funkcjonowaniem huty, wymaga przeanalizowania doświadczeń ludzi tam pracujących, a żyjących w okolicznych osiedlach albo w całości „stworzonych” przez hutę, albo w dawnych wsiach, z których rozwijająca się huta „wchłaniała” mieszkańców. Aby poznać jak doświadczano tę rzeczywistość, czym była i jest ona dla ludzi żyjących w owej przestrzeni, należy dotrzeć do zachowanych (zarejestrowanych) śladów refleksji, do narracji związanych z interesującym nas miejscem, po prostu do ludzi, którzy – bezpośrednio lub pośrednio – chcą coś zakomunikować. O najdawniejszych dziejach huty wiemy głównie z przekazów ustnych (rodzinnych); zachowało się bowiem niewiele dokumentów. A ponieważ miejsce lokalizacji huty – pogranicze państwowe i etniczne – stanowiło jednocześnie przestrzeń zawłaszczaną symbolicznie w toku dziejów, co doprowadziło do celowego niszczenia wielu materialnych śladów, dotarcie do informacji było utrudnione. Wiedza i pamięć o hucie gromadzona była i nadal jest kultywowana głównie przez pasjonatów, miłośników własnej małej ojczyzny.

Znaczący wpływ na utrwalenie w pamięci lokalnej wiedzy o dawnych hutach w dolinie Małej Panwi ma przywoływany tu już Konrad Mientus, urodzony w Dańcu 23 maja 1926 roku. Jego ojciec Karol miał wprawdzie gospodarstwo rolne, ale pracował w formowni Huty *Malapane* w Ozimku. Matka z rodu Adamców pracowała w gospodarstwie. To dzięki niej i własnej *starce* wzrastał Mientus w kręgu języka i folkloru śląskiego. Gdy miał 14 lat władze niemieckie skierowały go do pracy na lotnisku polowym w Izbicku,

<sup>17</sup> Żebracka-Prus 2010, s. 59.

skąd w kwietniu 1944 roku (na miesiąc przed ukończeniem 18 lat) wcielono go do Wehrmachtu i wysłano na front zachodni. Po roku trafił do niewoli amerykańskiej i przebywał w obozach jenieckich w Le Havre i w Chrebourgu na północy Francji, jak wielu innych jego ziomków. Do rodzinnego Dańca wrócił w październiku 1946 roku. Wkrótce poszedł w ślady ojca i rozpoczął pracę w Hucie *Malapanew*, ale nie został hutnikiem tylko strażakiem. Pracował w hucie do 1981 roku.

Zauroczenie czasem minionym i zafascynowanie przeżyтыми dniami wyzwoliło w nim potrzebę udokumentowania niezwykłości własnej wsi i regionu oraz własnej huty. Przez dziesiątki lat zbierał każdą najdrobniejszą informację, która mogłaby mu pomóc w odtworzeniu historii, docierał do świadków minionych zdarzeń. Szperał po książkach, starych czasopismach, zaglądał do parafialnych ksiąg, przepastnych szuflad kryjących poźółkłe fotografie i listy. Jako strażak udokumentował też historię straży pożarnej w hucie *Małapanew*<sup>18</sup>. Zapalony historyk – amator, niezwykle dociekliwy, założył w rodzinnej wsi Izbę regionalną, która dziś nosi jego imię. Swoją pracę wykonywał, jak sam wielokrotnie mówił, z potrzeby serca. Potrafił też w wyjątkowy sposób opowiadać o historii tej ziemi, a w prowadzonej Izbie potrafił stworzyć niepowtarzalny klimat. Zmarł w 2012 roku.

Konrad Mientus zainspirował, znacznie młodszego od siebie, Józefa Tomasza Jurosa (lekarza z wykształcenia, ale jednocześnie syna hutnika, który przeszedł podobną drogę życiową jak Mientus) do podjęcia pracy dokumentującej historię huty. Wpłynęła na to także, co stwierdza sam Juros we wstępie do opublikowanej pracy, obietnica złożona Hansowi i Walterowi Panitzłom, dawnym mieszkańcom kolonii hutniczej w Antoniewie, od wielu lat mieszkającym w Niemczech, którzy

zgromadzili pokaźny zbiór pamiątek i dokumentów [...] Dotarli do dawnych mieszkańców Ozimka i okolic. Systematycznie przeglądali niemieckie archiwa, muzea i biblioteki w poszukiwaniu wszystkiego co wiązało się z historią Pruskiej Królewskiej Huty *Malapanew* w Ozimku<sup>19</sup>.

## Narracje wspomnieniowe o hucie

Rozwój hutnictwa w Dolinie Małej Panwi w sposób naturalny wytworzył rodzinne tradycje zawodu hutnika. Większość młodych ludzi wiedziała, że ich przyszły los związany jest z hutą.

Tu już w dawnych, odległych latach, syn czy wnuk przynosił ojcu lub dziadkowi obiad na miejsce pracy; zapoznawał się już z żelazem. Później powstały szkoły, które młodzież tutejszą przygotowywały do tego hutniczego zawodu<sup>20</sup>.

<sup>18</sup> Zob. Mientus 2001, s. 15.

<sup>19</sup> Juros 2010, s. 6.

<sup>20</sup> Mientus 2004, s. 34.



Od dziecka wiedziałem, że w przyszłości będę pracował w hucie. Po części dlatego, że hutnikiem był mój ojciec i dziadek, po części bo takie były czasy. Właściwie tylko huta dawała porządne zatrudnienie i przyzwoite pieniądze, aby utrzymać rodzinę. Moja rodzina mieszkała na tych ziemiach od zawsze. Jesteśmy tutejsi, nie przyjezdni. Mój dziadek zginął na wojnie [I wojnie światowej], tata miał wtedy 12 lat. Babcia po raz drugi wyszła za mąż, ten dziadek pracował w hucie na początku jako dostarczyciel drewna, potem udało mu się dostać posadę w Hucie Małapanew. A mój ojciec zaczynał karierę jako formierz na formowni [...] Źle mi w hucie nigdy nie było. I w czasie nauki i w późniejszym okresie, gdy już byłem dorosły i zatrudniony na pełny etat. Teraz nie pracuję już w hucie. Po ogłoszeniu upadłości i utworzeniu spółek wszystko się zmieniło. Jednak dobrze wspominam ten okres. Porządna robota była, ale na akord. Czasem trzeba było naprawdę się namęczyć. A co dopiero jak było we wcześniejszych latach. Ojciec mi kiedyś trochę opowiadał, jak żył jeszcze. I jemu pewnie też opowiadał jego ojczym. Zawód hutnika, to trudna i niebezpieczna praca<sup>21</sup>.

Mój dziadek pracował w hucie jako kowal, mój ojciec jako formierz 32 lata do 1921 roku, ale z powodu przejścia do Polskich Związków Metalowców, został zwolniony. Ja rozpocząłem w 1918 roku jako uczeń ślusarski w Hucie Małapanew... [...] pracowałem w hucie aż do końca 1968 roku, kiedy poszedłem na emeryturę. W hucie pracuje [moich] dwóch synów i córka<sup>22</sup>.

O tych rodzinnych korzeniach zawodu hutnika opowiadali również pracownicy huty, przybyli do Ozimka po II wojnie światowej:

Z ojca na syna wszyscy tu pracowali, starali się pracować w hucie, dlatego były tu budowane domy, by były dla ludzi. [...] Jak ja już przyszedłem do huty, to bardzo szybko się zżyłem z tymi „tubylcami”, nazwijmy to tak i bardzo dobrze nam stosunki się układały. Trzeba przyznać, że ci ludzie oni byli gruntownie przygotowani jako pracownicy w hucie. Nie kończyli żadnej szkoły, ale jak skończyli podstawówkę, to szli do huty jako uczeń, na sześć godzin, nie pracowali, przyglądali się, zaglądali itd. itd. i z biegiem czasu wykonywali coraz bardziej skomplikowane prace. I dlatego oni byli gruntownie przeszkoleni, oni wiedzieli w ciemno, co należy zrobić, bo brali to doświadczenie od swoich, a kto najlepiej uczy? Nawet nie ten nauczyciel, ale ojciec, brat...<sup>23</sup>.

Z czasem jednak – a były to już lata 70. XX wieku – niektórzy młodzi ludzie buntowali się przeciwko wiązaniu ich życia z hutą. Bywało, że jeśli nawet skończyli technikum hutnicze, to szli na studia niezwiązane z tym zawodem<sup>24</sup>. Albo jeszcze wcześniej uciekali do Opola:

<sup>21</sup> Borecka 2009, W. 2.

<sup>22</sup> A 622, vol. 26 Wawrzyn Klimoszek.

<sup>23</sup> Hajduk-Nijkowska 2014, W. 1.

<sup>24</sup> Syn mojego rozmówcy (W. 1) skończył prawo i dzisiaj jest adwokatem.



Nie chciałem w hucie pracować. To jest dla mnie jakiś obóz pracy. To naprawdę było porażające: ten megafon, śmieszny facet mówiący takim specyficznym głosem [naśladuje komunikat płynący z głośnika] *W naszej hucie dzisiaj odlaliśmy...* A tu tłum się wytacza o 14.30 z huty, idą i idą, końca ni ma<sup>25</sup>.

Pamięć o hucie kultywowano w rodzinie, a silne powiązanie huty z sytuacją polityczną regionu przesądzało o sposobie jej postrzegania, interpretowania i pamiętania. Stąd nic dziwnego, że wielu późniejszych pracowników huty niewiele potrafiło powiedzieć o jej przedwojennych dziejach. Niezastąpiony jest tu wspomniany już Konrad Mientus, który podaje, że na front pierwszej wojny światowej wyruszyło 30% załogi, zatrudniano więc w hucie nawet młode kobiety oraz przestawiono produkcję:

Huta Małapanew, która na początku istnienia odlewała armaty i kule armatnie, produkowała także maszyny parowe, mosty, piece, kotły, tygle, pompy wodne, walce młyńskie, walce drogowe i sprzęt rolniczy. Później tu ruszyła produkcja dla kolejnictwa, kopalń, przemysłu cementowego, okrętownictwa. Każdorazowo podczas wojny przemieniała się w potężną zbrojownię. Po II wojnie światowej jeszcze długo taką zbrojownią pozostała<sup>26</sup>.

Wybuch wojny w 1914 roku nasilił niepokój wśród ludności Ozimka. Jak podaje Józef T. Juros:

Bliskość rosyjskiej granicy, odgłosy armat z okolic Częstochowy wywoływały plotki i panikę wśród ludności. Już w październiku dotarły pierwsze informacje o poległych. [...] W latach 1914-1918 działania wojenne pochłonęły 159 ofiar z Ozimka i okolicznych wiosek, w większości pracowników Królewskiej Huty *Malapanew*<sup>27</sup>.

Sytuacja pogorszyła się jeszcze w czasie powstań śląskich, które pogłębiły kryzys w hucie<sup>28</sup>. „W walkach brało udział 42 powstańców z Antoniowa – wspomina Michał Sycha – Walczyłem z bronią w rękę o Ozimek, Grodziec, Myślinę, Dobrodzień, Staniszcze, Spórok i Kadłub Strzelecki”<sup>29</sup>. Jednak wielu walczących w powstaniach w obawie przed represjami musiało po ostatecznym ustaleniu granicy w 1922 roku – pozostać „po polskiej stronie” Górnego Śląska. Przywołany przed chwilą Michał Sycha podjął pracę w Chorzowie w Hucie Kościuszkó. Niewielu żyjących jeszcze wnuków tamtego wojennego pokolenia pamięta ową traumatyczną historię dziadków. Wymownym, choć już

<sup>25</sup> Hajduk-Nijakowska 2014, W. 3.

<sup>26</sup> Mientus 2004, s. 33.

<sup>27</sup> Juros 2010, s. 185.

<sup>28</sup> Walki o Hutę w Ozimku 3 maja 1921 roku. Por. Hawranek 1982, s. 368.

<sup>29</sup> A 622, vol. 26 M. Sycha.

zatartym śladem tamtych wydarzeń, był pomnik poległych w pierwszej wojnie światowej z wyrytymi nazwiskami poległych, zburzony w 1945 roku.

Z kolei militaryzacja III Rzeszy, a także ZSRR (wszak J. Jonczyk wspomina, że po kryzysie z końca lat 20., gdy zredukowano załogę w hucie, „sytuacja uległa poprawie dopiero w 1933 roku, kiedy ZSRR złożyło zamówienie na 10 tysięcy sztuk kół do gąsienic traktorów”<sup>30</sup>) przyspieszono rozbudowę huty, nastawionej odtąd głównie na przemysł zbrojeniowy, z czym wiązały się nasilające się działania nazistów<sup>31</sup>. Nadeszła kolejna wojna, o początku której świadczyły liczne samoloty przelatujące 1 września 1939 roku nad Ozimkiem oraz kolumny przemieszczających się wojsk w stronę Polski.

Już 8 września pierwsi jeńcy przemaszerowali przez Ozimek do obozów na terenie Niemiec. Wkrótce jeńcy zatrudniani byli do najcięższych prac w hucie. Kilka miesięcy później polscy jeńcy wojenni pracowali także na terenie gminy przy budowie dróg<sup>32</sup>.

Wśród polskich jeńców wojennych był Władysław Korszla, który 2 października 1940 roku z obozu w Łambinowicach trafił do Huty w Ozimku.

Mieszkaliśmy w drewnianych barakach po 16 osób, spaliśmy na piętrowych pryczach drewnianych. Początkowo pracowaliśmy 9 godzin, a później 10 godzin, a od 1943 roku pracowaliśmy po 12 godzin dziennie, w tym okresie tylko 2 niedziele w miesiącu były wolne. [...] W łagrze wyżywienie było bardzo złe, szczególnie w ostatnim okresie całodobowe racje żywności zjadałem na jeden raz [...] Czasami miejscowi ludzie przynosili i podawali ukradkiem chleb<sup>33</sup>.

Z czasem zaczęli do huty napływać jeńcy innych narodowości, a od 1942 roku także jeńcy radzieccy:

Obozowali na terenie zakładu pomiędzy kościołem i remizą strażacką w barakach za drutem kolczastym. Było ich pod koniec wojny około 500. Był też obóz [...] dla jeńców francuskich, też ich było około 500. Jeszcze był obóz dla pracowników przymusowej pracy. To były baraki po koszarach [...]. Tu było około 700 ludzi cywilnych zatrudnionych przymusowo w hucie. Byli to najczęściej Polacy, ale też Ukraińcy i inne narodowości. Te baraki stały też przy remizie strażackiej na zachód od huty, dziś to wszystko przykryła hałda<sup>34</sup>.

<sup>30</sup> A 622, vol. 26 J. Jonczyk.

<sup>31</sup> W Ozimku utworzono komórkę NSDAP, zmieniano nazwiska i nazwy miejscowe polskobrzmiące, np. Szczydrzyk zmieniono na *Hitlersee*.

<sup>32</sup> Juros 2010, s. 200.

<sup>33</sup> A 622, vol. 26 W. Korszla. W relacji podaje nazwiska jeńców, którzy razem z nim trafili do huty. Po wojnie został w Ozimku i pracował w hucie do emerytury w 1977 roku.

<sup>34</sup> Mientus 2004, s. 13.

W czasie wojny w pobliżu Ozimka znajdował się również w Jedlicach obóz żydowski, z którego codziennie doprowadzano więźniów do pracy.

Z relacji świadków wiadomo, że w okresie od jesieni 1942 r. robotnicy przymusowi byli codziennie doprowadzani do huty w Ozimku, z Jedlic drogą przez Antoniów. Wiadomo też z relacji mieszkańców o przypadkach dostarczania zgłodniałym Żydom ziemniaków i chleba. Liczba więźniów żydowskich wynosiła około 100 [...]. Ze źródeł holenderskich można wywnioskować, że na terenie Ozimka przetrzymywani byli przede wszystkim Żydzi z Holandii<sup>35</sup>.

Żydzi byli w Jedlicach, do Huty w produkcji nie byli zatrudnieni, tylko przy pracach budowlanych – wspomina pracujący wtedy w hucie Jerzy Rudolf – mieli głód i biedni, obdarci, bili ich, nad nimi w obozie był Wiescholek ze Szczedrzyka<sup>36</sup>.

Kiedy zbliżał się front, Niemcy ewakuowali jeńców w pieszym marszu dalej na Zachód. Robotnicy przymusowi starali się jednak na własną rękę dotrzeć do miejsc rodzinnych. Niektórzy z nich jednak pozostali w Ozimku i związali się z hutą na wiele lat<sup>37</sup>. A oto relacja Ślązaka Józefa Jonczyka, który pracował w hucie od 1915 roku:

W sobotę 19 stycznia 1945 roku przepracowałem swoją ostatnią dniówkę. W niedzielę do południa jeszcze pracowały wykończalnie. Tylko te dwa mosty przez rzekę – betonowy obok hałdy wysadzono, a most drewniany przez rzekę niedaleko parku hutniczego podpalono – stały się ofiarami tej wojny. Od 21 do 25 stycznia w hucie nie było nikogo, ale już w sobotę 26 stycznia 1945 roku, wojsko ruskie wzywało załogę huty, by podjęli pracę. Już w tę sobotę było nas 30, a w poniedziałek 28 stycznia ponad 200 osób. Parę dni później huta produkowała wały korbowe dla silników samolotowych i czołgowych oraz gąsienice dla czołgów. Codziennie odstawialiśmy 720 sztuk gąsienicowych członów. Wykonywaliśmy tu także części zapasowe dla radzieckich baz remontowych<sup>38</sup>.

To, że huta w 1945 roku nie uległa zniszczeniu, było wielkim szczęściem dla mieszkańców osiedli hutniczych. Robotnicy otrzymali bowiem specjalne dokumenty wystawione przez radziecką komendanturę wojenną w Ozimku, potwierdzające, że są pracownikami huty i pracują na potrzeby frontu. Tym samym nie objęto ich deportacją i wysiedleniem do

<sup>35</sup> Juros 2010, s. 202. Tu także imienna lista Żydów, którzy zmarli lub zostali zamordowani w Ozimku.

<sup>36</sup> A 622, vol. 26 J. Rudolf.

<sup>37</sup> Informacje na ten temat zebrał K. Mientus od Mariana Siudaja (ur. 1923), który pracował w hucie jako robotnik przymusowy w latach 1941-1945, a po wojnie dalej pracował w Hucie Małapanew (Mientus 2004, s. 13). Cytowany tu już polski jeńiec wojenny W. Korszla po wojnie został w Ozimku i dalej pracował w hucie do przejścia na emerytę w 1977 roku (A 622, vol. 26).

<sup>38</sup> Jonczyk 1965, s. 4. Dalej podaje: „Do 20 sierpnia 1945 r. pracowałem przy remoncie silników pod kierunkiem Armii Radzieckiej” (A 622, vol. 26).

prac przymusowych w głębi ZSRR, które trwały na Górnym Śląsku od stycznia do marca 1945 roku<sup>39</sup>. Nic dziwnego, że Konrad Mientus często podkreślał: „to, że huta nie została zniszczona podczas wojny i że od razu mężczyźni musieli podjąć tu pracę, uratowało nie jednemu życie”<sup>40</sup>. Ale nie uratowało to samej huty, bo gdy władze radzieckie w dniach 24 – 26 sierpnia 1945 roku przekazywały hutę władzom polskim, zakład był zrujnowany.

Wszystko zostało jako odszkodowania wojenne i jako zdobycz wojenna zdemontowane i przetransportowane do ówczesnego Związku Radzieckiego [...] wysokonapięciowa sieć elektryczna łącząca Proszowice z hutą w Ozimku też została zdemontowana. [...] W takich warunkach pierwszy odlew mógł dopiero nastąpić 6 listopada 1945 r. Huta – ten dawny zakład stali szlachejnej, potrzebowała lata całe, by wrócić do stanu ze stycznia 1945 r.<sup>41</sup>.

Walcownia blachy cynkowej w Jedlicach już nie istniała. Ujęta w spisie jako «trofiejna» została zdemontowana i wywieziono ją jako odszkodowanie wojenne do Związku Radzieckiego. Jedlice do dziś nie mają połączenia kolejowego. Według żyjących jeszcze świadków, maszyny i urządzenia walcowni transportowano w 1945 roku drogą na grubych belkach do stacji kolejowej w Ozimku. Czołgi ciągnęły te «sanie». Na pewno po takiej wędrówce te precyzyjne urządzenia precyzyjne być już przestały<sup>42</sup>.

Po drugiej wojnie światowej huta zaczęła się szybko rozwijać, „byłem świadkiem tej gigantycznej rozbudowy” – odnotowuje z dumą Konrad Mientus. Do huty trafiło wielu „przesiedleńców” z terenów wschodnich II Rzeczypospolitej:

20 kwietnia 1945 roku przybyliśmy do miasta Opole na Dworzec Wschodni, tam rozładowaliśmy się, każdy gdzie mógł. Na tak zwanych działkach ogrodniczych spaliśmy w altankach, a bydło przywiązane było do drzewek owocowych. PUR szukał dla nas locum. Znalaziono miejscowość, która nazywała się Friedrichsgrätz [Grodziec]. Dawni mieszkańcy tej wioski w panice przed Rosjanami opuścili wieś. [...] Paru mieszkańców było, którzy nie uciekli. [Po ukończeniu szkół] podjąłem pracę w Hucie Małapanew<sup>43</sup>.

Babcia z dziadkiem byli wywiezieni z Kieleckiego na roboty do Niemiec, po wojnie, wracając po robotach od bauera – babcia była w ciąży z tatą, on się urodził na terenie Niemiec w Halle – wracając, byli z kieleckiego, ale tam wiadomo bida, a tutaj ziemie odzyskane, kopalnie, huty, mieszkania dawali. Zostali tutaj [w Ozimku], w takim bloku poniemieckim,

<sup>39</sup> Por. Węgrzyn 2014, s. 72-145.

<sup>40</sup> Mientus 2004, s. 10.

<sup>41</sup> Ibidem, s.10-11.

<sup>42</sup> Ibidem, s. 14-15.

<sup>43</sup> Borecka 2008, W. 1.

w którym mieszkał mój ojciec, urodziła się jego siostra, później i ja mieszkałem w tym mieszkaniu przez 20 lat, tylko że oni mieli wygodkę na podwórku, a ja już miałem dobudowaną ubikację. Oni zatrudnili się w hucie, babcia pracowała jako kucharka w hucie [...], a ojciec [...] poszedł do huty jako spawacz. Potem wyjechał na dwa lata na Kielecczyznę, coś go tam ciągnęło, poznał moją mamę, przywiózł ją tutaj i oboje pracowali w hucie, ojciec jako spawacz, a mama na formiarni – to był kosmos! [...]. Babcia do emerytury pracowała w hucie, a ojciec poszedł na pomostówkę, bo huta padała już<sup>44</sup>.

Każdego roku na św. Floriana bawiły się tu hutnicze rodziny. Tysiące osób z Ozimka i okolic. Zawsze to hutnicze święto przemieniało się w wielki ludowy festyn. Pamiętam te uroczystości. Wtedy ojciec mógł też zaprowadzić rodzinę na miejsce swej ciężkiej pracy w hucie. [...] Już wczesnym rankiem orkiestra hutnicza objeżdżała hutnicze miejscowości i grała «na pobudkę» kilka dziarskich marszów – tak jechali od wsi do wsi<sup>45</sup>.

Kiedyś z wnukami to chodziłam do huty na 1 Maja, na dzień Hutnika. To była więź z hutą. Wnuczek już wiedział gdzie dziadek pracuje. [...] obchodziłam i mówiłam: tu babcia pracowała, tu dziadek. Mówię pani, kiedyś piękna huta była, porobione, posprzątane, a teraz!?! Kwiaty posadzone, pomalowane te chodniki, mówię pani, cudnie było, bardzo ładnie. A teraz wszystko się rozlatuje. Remontów nie robią<sup>46</sup>.

Byłem zwiedzać hutę jako dzieciak parę razy, to znaczy zawsze na dzień hutnika można było zwiedzać i na 1 Maja przed pochodem; od 6 rano była otwarta, a o 9 wyruszał pochód, to ten czas był na zwiedzanie huty, można było chodzić, oglądać i jeździć wózkami, to była atrakcja dla nas dzieciaków<sup>47</sup>.

Wyjątkowa jest przewrotność historii – 22 lipca 2002 roku Sąd Rejonowy w Opolu ogłosił upadłość Huty Małapanew w 248 roku jej istnienia. Jej pracownicy manifestowali później przed Urzędem Wojewódzkim w Opolu, wraz z innymi bezrobotnymi, niosąc transparent z hasłem „Huta Małapanew kilka wojen przetrwała, ale za rządu Millera 250-lecia nie doczekała”, ale nie miało to już wpływu na rozwój wydarzeń. Co prawda, majątek huty przejęło kilka spółek, a największa z nich powróciła do historycznej nazwy *Huta Małapanew spółka z o.o.*, jednak była to już zupełnie nowa rzeczywistość.

Jak huta zaczęła padać, już byłem na emeryturze. Wszystko było tu podszyte strachem. Teraz jakoś ludzie się przyzwyczaili, że te prace znajdują gdzieś w Opolu, ale w tym czasie

<sup>44</sup> Hajduk-Nijakowska 2014, W. 3.

<sup>45</sup> Mientus 2004, s. 34.

<sup>46</sup> Hajduk-Nijakowska 2014, W. 2.

<sup>47</sup> Ibidem, W. 3.

oni nie potrafili nic zrobić, bo każdy tylko żył tą hutą, on tylko widział tę hutę i tę pracę w tej hucie, formierz, czy ślusarz, frezer itede, itede, innych zawodów tu nie było i dlatego bardzo, bardzo to przeżywali. Dlatego byli wszyscy pracownicy straszni, mówił kierownik, szef: Nie podoba się? To cię zwolnimy. I każdy siedział cichutko jak mysz pod miotłą. Teraz ona [huta] ledwo dyszy. Nie tylko rodziny mieszkające w Ozimku z tej huty żyły, ale też z innych miejsc, bo w pewnym czasie w tej hucie pracowało ponad osiem tysięcy ludzi; to przywozili ich z Wielunia, z okolic po 30, 40 kilometrów do pracy<sup>48</sup>.

Konrad Mientus zanotował w 2004 roku taką oto refleksję:

W grudniu 2001 roku, kiedy ostatnio ten mój zakład zwiedzałem, stanąłem przed «mogiłą» Starej Dyrekcji. Rozbierano ją już cały rok. Stałem przed kupą gruzu. Moje myśli poleciały daleko w głąb czasu, kiedy w tym gmachu był Królewski Urząd Hutniczy. W części budowli od strony mostu mieściło się centralne laboratorium chemiczne. W drugiej części nad «laborem» były biura. [...] Nad wejściem do Starej Dyrekcji była duża tarcza zegarowa. A przed wejściem kiosk, hutnicy kupowali bułki, kielbasę i papierosy. [...] wspominam to wszystko, co minęło bezpowrotnie. Żal mi... Chodząc w owym grudniu po zakładzie uderzyła mnie absolutna cisza. [...] Huta dziś po jej restrukturyzacji, prywatyzacji, utworzeniu kilku spółek holdingowych – wygląda jakby nie miała żadnego właściciela. Holding to wyraz w języku angielskim oznaczający pożyczanie, wynajęcie. Stare śląskie przysłowie mówi: *Jak nie umiesz stargać mycki, dej ją na pożyczki*<sup>49</sup>.

Zmiany systemowe w Polsce doprowadziły w efekcie restrukturyzacji przemysłu do upadku wielu innych zakładów w Polsce. Owe zmiany miały wyraźny traumatyczny wymiar, co dokładnie przeanalizował i udowodnił Piotr Sztompka<sup>50</sup>.

Trauma była, bo jeżeli ktoś przepracował tyle lat, niektórzy moi znajomi, nieco starsi, pokończyli zawodówki, poszli do huty pewni chleba, a tu nagle łubudu, tu coś się dzieje, powstają nowe spółki, za chwilę też padają, płacą po kawałku... Jeden dyrektor nie sprawdził się, no to bach, później był następny, po roku go wylali, okazało się, że dostał dwa miliony odprawy, to pamiętam było takie poruszenie, to myślałem, że rozniosą tę hutę. [...] Jak huta padała, to w najgorszej sytuacji byli ci ludzie, którzy mieli po pięćdziesiątce i więcej lat. Nie wiedzieli, co ze sobą zrobić. Byli przerażeni, rozgoryczeni, byli smutni, Wiele osób topiło to w alkoholu, albo próbowało jakoś dociągnąć do emerytury<sup>51</sup>.

<sup>48</sup> Ibidem, W. 1.

<sup>49</sup> Mientus 2004, s. 35.

<sup>50</sup> Zob. Sztompka 2000, s. 22. Kulturowy kontekst procesu restrukturyzacji tzw. starego przemysłu, który wywołał na Górnym Śląsku wśród mieszkańców traumę, prowadzącą do idealizacji i mityzowania dziedzictwa kulturowego, przeanalizował Gerlich 2010.

<sup>51</sup> Hajduk-Nijkowska 2014, W. 3.

Drastyczna zmiana sytuacji nadała hutniczym wspomnieniom nostalgiczny wymiar, a często wywoływała złość:

Dzisiaj to pracuje w hucie około 500 osób. To jest spółka, właściciel jest, nie wpuszczą nikogo. Ja to 17 lat jestem na emeryturze, ja bym musiał podania pisać, żebym mógł wejść do huty... na przykład, do panów prezesów, ...bo wyniosę tajemnicę [śmiech] Ja tam zęby zjadłem, to każdy kątek, zakątek znam, to cóż oni, co ja mogę od nich wynieść?

Chciałbym pójść pooglądać, ale takie problemy robią. Kiedyś, wie pani, w dzień hutnika, w to święto, były drzwi otwarte do huty i wszyscy mogli wchodzić z rodzinami, z dziećmi... próbowali taką więź zrobić, żeby po prostu... przygotowywali już pracowników, następców. A teraz! Po prostu to faceci gdzieś z Katowic, czy tam skądś... kasy w Ozimku nie ma, bo kasa jest w Katowicach. I tak bankrutuje. Nie ma nic. [...] Nie ma nic dla emerytów. My to jesteśmy szczęśliwi, że przynajmniej mieszkania nam sprzedali za grosik, w małych ilościach na raty, bo to były hutnicze. Mieliśmy tyle ośrodków! Przecież to były kupione za nasze pieniądze. Co się z tymi ośrodkami stało?<sup>52</sup>.

Józef T. Juros ucieka od tego typu refleksji, z zapałem tworzy miejsce pamięci w przestrzeni krajobrazu wyznaczonego zasięgiem funkcjonowania Huty w jej najświetniejszych czasach. Założył w 2009 roku Stowarzyszenie Dolina Małej Panwi, utworzył Muzeum Hutnictwa w Ozimku, pozyskał środki z Unii Europejskiej na remont i renowację zabytków techniki z tym najważniejszym, unikatowym żelaznym mostem wiszącym. Organizuje spotkania byłych pracowników, prezentuje różnotematyczne wystawy, promuje hutniczą tradycję, by udowodnić, że miejsce opuszczone nie musi być zapomniane, może pełnić szczególną rolę miejsca pamięci, jakościowo ważnego, interesującego, emocjonalnie bliskiego, inspirującego narrację, pobudzającego wspomnienia, po prostu kreującego *genius loci*.

<sup>52</sup> Ibidem, W. 1.



## Bibliografia

- Gerlich M. G. 2010, „*My prawdziwi Górnślązacy...*” *Studium etnologiczne*, Instytut Etnologii i Antropologii Kulturowej Uniwersytetu Warszawskiego, Wydawnictwo DiG, Warszawa.
- Gołąb P. 1929, *Michał kulawy idzie na targ ze Schoodne na Ozimek*, [w:] Nitsch K., *Wybór polskich tekstów gwarowych*, Wyd. K.S. Jakubowski, Lwów, s. 26-29.
- Gołąb P. 1938, *O kilku nazwach topograficznych na Śląsku Opolskim*, „*Język Polski*”, t. 23, z. 1, s. 1-9.
- Hawranek F. i in. (red.) 1982, *Encyklopedia powstań śląskich*, Wydawnictwo Instytutu Śląskiego, Opole.
- Juros J. T. 2010, *W dolnie Małej Panwi. Historia fryderycjańskiej osady hutniczej Ozimek/Malapane od 1754 do 1945 roku*, Stowarzyszenie Dolina Małej Panwi, Ozimek.
- Juros J. T. 2012, *Historia, zabytki i ślady hutnictwa w dolinie Małej Panwi na obszarze działania Stowarzyszenia LGD Kraina Dinosaurów. Inwentaryzacja zabytkowych obiektów związanych z tradycjami hutniczymi*, Stowarzyszenie Dolina Małej Panwi, Ozimek/Spórok.
- Jonczyk J. 1965, *Oni byli pierwsi*, „*Głos Odlewnika*”, nr 33, s. b.d.
- Kwak J. 1980, *Narodziny i rozwój Huty w Ozimku (1754-1914)*, [w:] Kowalski Z., Kwak J., Meissner J., *Dzieje Huty Malapanew w Ozimku (1754- 1979)*, Instytut Śląski, Opole, s. 5-16.
- Mientus K. 2001, *Antoniów, Szczedrzyk, Solarka, Straż Pożarna huty Malapanew*, [w:] Bąk L., Mientus K., Spalek K., *Historia i przyroda gminy Ozimek*, Studio Context, Opole, s. 15, 23, 37, 38.
- Roździeński W. 1936, *Officina Ferraria abo Huta y Warsztat z kuźniami szlachtetnego dzieła żelaznego*, Biblioteka Pisarzy Śląskich, t. 4, Instytut Śląski, Katowice.
- Sztompka P. 2000, *Trauma wielkiej zmiany. Społeczne koszty transformacji*, Instytut Studiów Politycznych PAN, Warszawa.
- Węgrzyn D. 2014, *Internowania i aresztowania mieszkańców Górnego Śląska przez NKWD ZSRR w 1945 roku i ich produktywizacja w ramach systemu obozowego GUPWI NKWD/MWD ZSRR w latach 1945-1953*, [w:] Rosenbaum S., Węgrzyn D. (red.), *Wywózka. Deportacja mieszkańców Górnego Śląska do obozów pracy przymusowej w Związku Sowieckim w 1945 roku. Faktografia – konteksty – pamięć*, Instytut Pamięci Narodowej, Katowice, s. 72-145.

## Prace niepublikowane

- A 622, vol. 26, Archiwum Prac Naukowych Instytutu Śląskiego w Opolu [spisane w 1978 r. przez Zbigniewa Wielińskiego z rękopisów – wspomnień byłych pracowników huty: Jerzy Gola, ur. 1907; Józef Jonczyk, ur. 1901; Wawrzyn Klimosek, ur. 1903; Władysław Korszla, ur. 1911; Wilhelm Loch, ur. 1907; Jerzy Rudolf, ur. 1900; Józef Smyk ur. 1905; Michał Sycha, ur. 1903].
- Borecka A. 2009, *Kulturowe konteksty tradycji zawodu hutnika na przykładzie Ozimka* (praca licencjacka napisana pod kierunkiem J. Hajduk-Nijakowskiej), Uniwersytet Opolski.
- Borecka A. 2008, W. 1 – K.W. (ur. 1931 r. w Hanaczowie koło Lwowa) pracował w Hucie Malapanew w dziale kadr od 1952 r. do 1981, emeryt, wywiad 25.11.2008 r. w Grodźcu.
- Borecka A. 2009, W. 2 – J.G. hutnik, pracował w hucie 30 lat do 1981 r., w trakcie trzyletniej nauki zawodu hutnika w Ozimku odbywał praktyki w Hucie, w której pracował też jego ojciec i dziad, wywiad 02.01. 2009 r. w Szczedrzyku.

- Hajduk-Nijakowska J. 2014, wywiady: W. 1 – L.J. hutnik, ur. 1937 r., przybył do Ozimka i rozpoczął naukę w Technikum Hutniczym w 1953 r. (wywiad w jego mieszkaniu zapis 20.08.2014).
- Hajduk-Nijakowska J. 2014, W. 2 – kobieta, ur. 1941, pracowała w magazynie huty, żona hutnika (wywiad 20.08.2014).
- Hajduk-Nijakowska J. 2014, W. 3 – mężczyzna, ur. 1972, „uciekł” do Opola, by nie pracować w hucie. Prowadzi tu księgarnię w Opolu, w której przeprowadzono wywiad 26. 08. 2014.
- Mientus K. 2004, *250 lat Huty Małapanew*, (Daniec, kwiecień 2004), maszynopis w Gminnej Bibliotece Publicznej w Tarnowie Opolskim.
- Żebracka-Prus A. 2010, *Wybrane aspekty odrębności krajobrazu na przykładzie Doliny Małej Panwi* (praca doktorska przygotowana pod kierunkiem Krzysztofa Gasidły), Politechnika Śląska Wydział Architektury, Gliwice: <http://delibra.bg.polsl.pl/Content/1366/calosc-%20zebracka-prus.pdf>, wrzesień 2014.

